

TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 161.

Dnia 30 Kwietnia 1820 roku v. s.

SPOMINKA O ANTONIM TYZENHAUZIE.

*Dla J. U. Niemcewicza napisana przez X. Kawę-
tego BOHUSZA w Warszawie w miesiącu wrześ-
niu 1819. r.*

Antoni TYZENHAUZ odebrawszy początkowe w domu rodzicielskim wychowanie, oddany został na nauki do szkół iezuickich przy akademii wileńskiej. Tam ucząc się języka łacinskiego, poetyki, retoryki, dyalektyki i logiki, celował swoich spółuczniów bystrością dowcipu, statkiem i pracowitością.

Po zakończonych szkołach, posłany został do dworu, zwyczajem owoczesnym, dla poznania świata, i nabycia poloru. Tym dworem na szczęście jego był Wołczyn rezydencya xięcia Czartoryskiego kanclerza w. lit., najpiérwszego wtenczas w całym kraiu statysty. Była to jedyna szkoła, w której pod okiem tego pa-

na, kształciła się młodzież i sposobila się do posług obywatelskich. Tam przebywał przy wuiu swoim, Stanisław Poniatowski stolnik litewski. Równość wieku, tenże sam myślenia sposób, też same zabawy, zrodziły między Poniatowskim a Tyzenhauzem przyiaźń, którey się niezaprzął Poniatowski zostawszy królem, z podstarosty grodzieńskiego sądowego, wynosząc go na dygnitaryą koniuszego w. lit. Dobra stołowe królewskie składały się w Litwie z obszernych trzech ekonomiy, grodzieńskiej, mohilewskiej i szawelskiej. Były one pod zarządem podskarbich wielkich litewskich, ktorzy płacili z nich corocznie królowi 500,000 złotych, z reszty przychodów do żadney nieobowiązani kalkulacyi. Za panowania długiego dwóch Sasów, ciągnących intratę z Saxonii, nieznających wartości przychodów, iakie mieć mogli z rzeczonych ekonomiy, szlachta i osiedli w Litwie Tatarowie, wyrabiali pod rozmaitemi pozorami, to exulactwa, to koloniy czyli nowych osad i pustoszy, przywileie i konsensa, przez tychże królów z łatwością podpisywane, albo na wieczność, albo na dożywocie, albo na pewne lata, na odrywki gruntów od ekonomii. Nazywano ie w przywileiach zaroślami, chociaż to były po większey części zamieszkałe wsie z folwarkami: nikt na to z urzędu

baczenia niedawał, a rzeczony nadania z czasem uważane zostały za dziedzictwo, i iako takie, przedawane i córkóm w posagach dawane być poczęły. Prócz tego, któkolwiek stykał się gruntami swemi z ekonomią, osobliwie gdzie lasy były, tén rozprzerzeniał podług upodobania swego granice, bez najmnieyszey od nikogo przeszkody.

Na seymie r. 1764, gdy się ekonomiką kraiową poczęto zatrudniać, odebrano nieograniczoną władzę hetmanóm, a podskarbin przychody skarbowe: na ich miejsce ustanowiono kommissye, woyskową i skarbową; Flemmingowi, natenczas podskarbinu w., w nagrodę utraconego podskarbstwa, dano senatoryą, wojewódzwo pomorskie, a dobra stołowe powrócono pod bezpośredni zarząd króla, iako iego niezaprzeczoną własność. Wtenczas to król, znaiąc wielkie talenta Tyzenhauza, otworzył im obszerne pole do ich rozwinięcia, mianował go podskarbin nadwornym litewskim, oddał mu ekonomie do wiernych rąk, zastrzegł sobie pewny z nich przychód corocznie do skarbu swego płacić się maiący, (1) a reszty pozwoił mu użyć na u-

(1) Po odeysciu z Białorusią ekonomii mohilewskiej, obowiązany był Tyzenhauz kontraktem, płacić królowi corocznie po czerw. złk. 87,000.

lepszenie gospodarstwa, i zaprowadzenie rękodziel, ieśli na to fundusz wystarczy.

Obaczmyż teraz, iak ten mąż usprawiedliwił oczekiwanie króla, iakie do uskutecznienia zamiarów swoich znalazł trudności, iak ie przełamał.

Zacząć chciał gospodarstwo swoje od tego, od czego każdy rozsądny gospodarz zaczynać powinien, to iest od wymiaru. Ale na wymiar tak rozległych ekonomii, kilkudziesiąt potrzebowalby komorników mierniczych. Litwa cała nieliczyła ich natenczas nad kilku. Cóż czyni? Zakłada szkołę mierniczą z kilkudziesiąt młodzi złożoną, oddając ich pod naukę naybiegleyszego wówczas komornika *Markiewicza*.

Uprawa należyta roli, zajmuie z kolei uwagę iego. Wysyła zatém kommissarza swojego *Downarowicza* na lat trzy do Anglii, aby znaiący iuż gospodarstwo kraio-we, mógł się z bliska tamecznemu przypatrzyć, rozpoznać co do naszego kraiu przystosowaném być może, i za powrótem swoim podobne gospodarstwo po ekonomiiach zaprowadzić. Do porządnego gospodarstwa potrzebne są księgi i reiestra. Przekonał się o ich niedokładności; założył zatém szkołę reiestratury, pod dozorem i nauką piérwszego w Litwie rachmistrza *Baranowicza*. Ta szkoła dostarczyła późniey nietylko ekonomiiom, ale cały Li-

twie doskonałych kontrollerów, pisarzy, reiestratorów, rachmistrzów.

Tym czasem urządzają się główne gubernie ekonomiczne, ze swemi działami i oddziałami, wznoszą się wszędzie ozdobne gospodarskie zabudowania, zakupują się na początkowe gospodarstwo inwentarze dostatnie w koniach, w rogatém bydle, trzodach i innych gospodarskich sprzętach, naczyniach; na urzędy gubernatorów zapraszają się ludzie z praktyki dobrego gospodarstwa znakomici, wygody życia i pensye przyzwoite im się wyznaczają, rozsyłają się na officyalistów wyuczeni już w reiestraturze gospodarskiej, wymierzają się dworne i włościańskie grunta, podług nich uregulowana płaca, lub robocizna, wszędzie nowy gospodarski zaprowadza się systemat.

Dla zaprowadzenia w budowlu iednostayności, założył szkołę budowniczą, do rządzenia nią, sprowadził ze Włoch architekta nazwiskiem *Sacco*. Naymnieysza po folwarkach budowa stawioną być nie mogła, tylko podług modelu wydanego przez tegoż architekta. W tey szkole uczyła się młodź rysunków, i nietylko stawiania pysznych gmachów, ale i wszelkich zabudowań gospodarskich.

Za punkt centralny gospodarstwa obrał przedmieście miasta Grodna zwane

Horodnica, tam mieszkanie swoje założył, to miejsce pięknemi publicznemi gmachami przyozdobić, tam rękodzielnie tymczasowie usadowić, umyślił.

Wysłał starszego brata *Becu* Jakóba za granicę, poleciwszy mu sprowadzenie stamtąd na Horodnicę iak naylepszych, i do uczenia zdatnych rękodzielników, dla których tymczasowe drewniane, ale do potrzeb każdego z nich, stosowne budynki stawiać rozkazał. Tymczasem zatrudnił się zbieraniem kamieni iak nasianych z pol i drog publicznych, prostowaniem gościnców, sypaniem grobel, stawianiem wygodnych domów zaiezných, kopaniem rowów, robieniem porządnych mostów gdzie tego potrzeba wyciągała.

Ustanowił korpus kadetów z młodzi szlacheckiey, pod zwierzchnictwem biegłego inżyniera pólkownika *Frehlich*. Odwiedził tę szkołę cesarz Józef II., powracając z Petersburga przez Grodno do krajów swoich; niemógł iey odmówić pochwał i podziwienia swego, widząc tak znaczny w uczniach postęp, przy tak małych sposobach.

Zaprowadził po guberniach w łąki obfitszych duże stada, zakupił stadninę Pocięwską natenczas w kraju naysławniejszą; z różnych miejsc zagranicznych, mianowicie z Holsztynu i Brunswiku sprowa-

dził dzielne ogiery, oddał to wszystko pod dyrekcją doskonałego koniuszego maiora *Rhode*, i tey się doczekał korzyści, że nietylko dla swoiey parady, rozmaitey maści sprzął liczne cugi, ale zyskowną, zbywającą od potrzeby, sprzedawał corocznie ceną. Widziałem cug koni kasztanowatych własnego chowu przedany za 600 r .

Litwa nie miała dobrego piwa, bo dobrych nie miała piwowarów. Tyzenhauz sprowadził z Czech z Pragi naydoskonalszych mielcarzów, postawił im browary, posporządzał kilsztoki i naczynia, iakich żądali, przydał im do nauki nietylko własnych włościan, ale pozwolił obywatelom kto chciał, przysyłać do nich uczniów, którzy roznieśli potém po całym kraiu sposób robienia zdrowego, smacznego, klarownego i posilnego piwa. W przeciągu tego czasu, zaczynają zjeżdżać się z rozmaitych stron na Horodnicę rękodzielnicy, znajdują już gotowe pomieszkania, iakiego kto potrzebuie, gotowe warstwy, gotowe surowe materyały, i już gotowych uczniów. Tyzenhauz, który we wszystkich czynnościach swoich nie szukał próżney chwały, na którą mógłby zarobić przez sprowadzenie rzemieślników, i ich czasowe roboty; ale, prawdziwym tchnący patryotyzmem, upatrywał dobra kraiowego, wybrać już był rozkazał z ekonomicznych włości,

300 chłopców i 100 dziewcząt do robot wyciągających wrzeciona, kołowrotu i igły, a chłopców poiętnych, rzeskich i do każdego rodzaju rzemiosła zdatnych. Rozebrano ich, i oddzielono każdego do rzemiosła, do którego kto większą ochotę i zdatność okazywał, a dla utrzymania porządku i zabezpieczenia nieprzyzwoitościom, któreby wyniknąć mogły z tak bliskiego chłopców z dziewczynami towarzystwa, wyznaczono obszérne osobne sale na refektarze i na dormitarze; z przykładnego życia i rozsądku zaleceni, postanowieni na rządców, i na mistrzynie, do nich przydany kapelan, któryby ich w niedziele i święta, powinności chrześcijańskich nauczał. W lat kilka, postępek uczniów, zadziwił samych mistrzów. Prócz zaprowadzonych we wszystkich guberniach browarów, młynów wietrznych i wodnych, huty, garbarni, krupiarni, krup perłowych, oleiarni i innych już w kraiu znaiomych rzemiosł, iakoto: ślosarzy, kowalów, szewców, stolarzy, cieśli i t. d., wyrabiała się na Horodnicy *rękodziela następujące.*

Tkackie, obrusów i serwet w rozmaitych wzorach od miary zwyczajney, do naywyższey. Były obrusy w iedney sztuce na stół od 80 osób, w białości, cienkości, piękności wzorów, holenderskim wyrównywiające. Do tego służyły blechy nad

rzeczką Łososną urządzone, i magle kilkadziesiąt centnarów w sobie mieszczące, przeciągane kołem młyńskim przez wodę poruszoném. *Sukiennie*, do nich folusze, farbiernie, postrzygacze. Sukna już do tey były przyprowadzone cienkości, że lokiec sukna wartiał 19 złt. *Żelazne i stalowe*, nietylko potrzebom fabryk na mieyscu dostarczające, ale znaczny przez sprzedaż obcym odbył przynoszące. *Fabryka drotów żelaznych i srebrnych. Fabryka do robienia blaszek srebrnych. Fabryka w której robiono musliny. Fabryki iedwabne wstążek, kitaiek, gredyturów, atlasów, axamitów rytych i nie rytych, rozmaitego koloru i wzoru. Wyrabiano nawet materye lite. Fabryka pasów iedwabnych i pasów ze złotem tkanych w niezliczonych wzorach. Były takie, że ieden pas ceniony był 100 \times . Dla nadania iedwabnym materjom i pasom potrzebnego lustru, sprowadzony duży bronzowy cylinder, pod którym te materye i pasy przeciągały się. Fabryka kareciana. Do której należeli biegli stelmachowie, siodlarze, rymarze, mosiężnicy, malarze, lakiernicy. Maystrem był ieden z pierwszych maystrów z Paryża. Za iego stamtąd namówienie do Litwy, starszy Becu przez policyą osadzony był w Bastyli, skąd ledwo kredytem Pani Geoffrin uwolniony został. Były karety, za które*

płacono po 500 $\text{\text{z}}$. Prócz tego robiono tam poiazdy rozmaitego gatunku i ceny, a wszystkie ozdobne, gruntowne, gustowne.

Tak obszernie zakłady, obeysć się nie mogły, bez zamiennego handlu produktów krajowych w zbożu, pieńce, potażu, drzewa rozmaitego gatunku i miary, za surowe materyały, z zagranicy do fabryk koniecznie potrzebne. Dla prowadzenie go porządnie, dla utrzymania korrespondencyi ciągłej wprost z kupcami zagranicznymi, przesyłania assygnacyy, wexłów, i tym podobnych czynności kupieckich, koniecznie potrzebne było założenie komtoru kupieckiego, i ten założony został pod firmą *Becu et Comp.* i pod naczelną dyrekcyą tegoż starszego Becu z przyzwoitą buchhalteryą i posługą. Wzrastały tedy co dzień i doskonaliły się rękodzielnie, ale domy drewniane, i tymczasowie, a nawet przyznać trzeba bez porządku dla rękodzielni i rękodzielników stawiane, nie mogły długo potrwać. Tyzenhauz przedsięwziął myśl wielką, zbudować miasto i ono rękodzielnikami samymi osadzić. Na ten koniec o czwierć mili od Grodna, nad rzeką Niemnem i rzeczką Łosośną w Niemen wpadającą, wybrał dogodne miejsce. Wzięto Łosośnę w kluby, tamując i zwracając bieg iey rozmaitemi śluzami, tak aby iedna i taż sama woda do rozmaitych potrzeb fa-

brycznych pod ręką była. Wyznaczono miejsce na pięknym wzgórku, na dom dla dyrektora i generalnego fabryk i iego officialistów. Do tego domu miały się schodzić ze wszystkich stron wycięte w lasku ulice, obwód miasta miał mieć kształt elipsy. Krzątać się tedy co żywo poczęto około budowy. Sprowadzone z pol i gościnców zebrane ogromne stosy kamieni, z których dla rękodzielni gmachy, dla rękodzielników zaś z cegły pomieszkania, kilkudziesiąt mularzy stawić poczęli. Los zażdrośny sławie Tyzenhauza, albo raczy narodowey sławie, dzieła tego dokończyć niedozwolił. Niektóre z tych gmachów od tylu lat pustkami stojące, i nawet ruynowane, sterczą do dziśdnia, a trwałością i ogromem swoim zadziwiają podróżnego. Tak liczne, około fabryk zatrudnienia, niezmięszaly uwagi Tyzenhauza na gospodarstwo. Zdrowie koni i bydła, zostawione po guberniach pieczy nieumiejętnych konowałów, wskazywało potrzebę szkoły lekarskiej. *Gilibert* professor medycyny w Montpellier, botaniki w Lyonie i uczeń w Charanton Pana Bourgelas, który pierwszy założył był szkołę weterynarną, sprowadzony został do Grodna. (2) Dodano

(2) Zylibera (Gilbert) wybrał dla Tyzenhauza, wielki Albert Haller. Przyjąwszy on obowiązek ie-

mu uczniów. Ale się ta szkoła nierozkrzewiła. Bo gdy się Żyliber dowiedział o pogardzie, którą go na początku zaraz okryto, iako konowała, niechciał dawać kursu tey nauki, przestał na przepisach leczenia bydła rozsyłanych do guberniy, w których się choroby, lub zaraza bydła pokazały, a sam przybrał sobie tytuł profesora medycyny, i ponieważ w tey sztuce równie był biegły, nietylko z dosyć pomyślnym skutkiem ludzi leczyć począł, (*) ale otworzył szkołę lekarską, do której kilkunastu uczniów za-

chania do Grodna w r. 1774, chociaż z wydanych już pierwéy wielu dzieł był znaiomy, iednak dla lepszego usposobienia się, nim się udał na miejsce przeznaczenia, odprawił uczoną podróż po Francyi, Niemczech i Szwaycaryi. W Paryżu *Jussieu* ieden i drugi oraz *Bucquet*, *Montpellier Gouan*, w *Perpignan Coste*, *Bourgat*, *Razoul*, w *Narbonne Pesche*, w *Genewie Bonnet*, dawali mu instrukcye stosowne do zamiarów iakie w Grodnie miał spełniać, i opatrywali w przydatne do tego płody przyrodzenia. Naostaték z *Berń*, wyprawiony przez samego *Hallera* do *Zurich* do *Gesnera*, i do *Wiednia* do *Jacquina*, z tego ostatniego miejsca przybył do Grodna w końcu 1775, z ogromnym zapasem nasion i innych naukowych rzeczy. P. C.

(*) Tylko w Szpitalach, a po domach prywatnych niepraktykował. P. C.

pisało się. (3) Jeszcze żyją niektórzy, a jeden z nich w uniwersytecie wileńskim niepoślednie między lekarzami zajmuje miejsce, który początkową naukę wziął w tej szkole. (4)

Do tej to szkoły założony został ogród botaniczny przez prof. Gilibert. Ogród,

(3) W owym czasie taki jeszcze był stan umysłowego u nas oświecenia, że nie tylko weterynaryja, ale i medycyna ludzka, owszem wszelkie umiętności przyrodzone, w najwyższej były pogardzie. Nikt z młodzieży chodzącej do szkół, nie ośmielił się na ucznia medycyny w Grodnie, której nauki i po skasowaniu jezuitów w Wilnie niezaprowadzano. Do szkoły medycznej grodzieńskiej, przymuszony był Tyzenhauz brać dzieci z włościan ekonomicznych poniewolnie, i sposobić ich od pierwszych początków żywiąc i odziewając swoim kosztem. Niezmordowane prace Zylibera w Litwie, w przedmiotach umiętności przyrodzonych, iak od publiczności ówczesnej uważane były, pisze o tym sam Zyliber w uzaleniu, pod tytułem: *Cui bono?* które się znajduje przy kolekcji drugiej jego Flory. Później w Wilnie, nie lepsze znalazł przyjęcie i zachęcenie, nawet w umysłach ludzi nienależących do klasy pospolitego oświecenia. P. C.

(4) Miał tu zapewne Bohusz na myśli, profesora akuszeryi Matusewicza, który umarł w r. 1816. P. C.

który dla rozmaitości, rzadkości, wielości ziół i roślin, nieustępował żadnemu botanicznemu ogrodowi w Europie. Składali się na niego Pallas petersburski, Jaquin wiedeński, Solander angielski, botanicy. Co tylko było radszego z ogrodów, Strasburskiego, w Kew, Chelsea, a mianowicie Edyńburskiego, wszystko to przez zamianę na nasze rodzinne rośliny, znalazło swe miejsce w ogrodzie horodnickim, a co dziwniejsza, wszystko to przy staraniu tak światłego, jakim był Gilibert botanika, mimo tak wielką klimatów różnicę, przyjęło się należycie i rosło wesoło, wyjąwszy te, które przez zimę w treyphauzach ochraniać potrzeba było.

Wystawił dom dla położnic, i dla nauki akuszerkę z Paryża sprowadził. Trwała ta szkoła aż do śmierci Francuzki. Wyszły z niej wyuczone kobiety, z tych niektóre wzięte zostały później do ufundowania położniczey szkoły przy uniwersytecie wileńskim. (5)

(5) Szkoła medyczna grodzieńska, zwana akademią, z widokami postępnego coraz rozszerzania przez Tyzenhauza założona, dla wielu szacownych które miała zbiorów przyrodzenia, dotąd ieszcze wspomnianą bywa z wielką chwałą przez niektórych uczonych zagranicznych, co ją w stanie kwitnącym

Przy tylu pożytecznych dla kraiu zakładach, niezapomniał Tyzenhauz sztuk wyzwoionych, uprzyjemniających życie ludzkie. Miał liczną i wyborną, a można powiedzieć pierwszą w kraiu orkiestrę, złożoną z naydoskonalszych muzyków i spiewaków sprowadzonych ze Włoch. Przewodniczył im na klawicymbale kompozytor włoski Abbate..... i pierwszy skrzypak Sitański.

Umyślił utworzyć balety z własnych ekonomicznych chłopców i dziewczyn złożone. Sprowadził z Paryża baletnika, który im początkowe dał nauki. Dla wydoskonalenia ich i dla kształcenia, oddał Francuzowi *Ledoux*, uczniowi najsławniejszego w Europie tancmistrza *Vestris*. Jak wielki w tey szkole uczynili postęp uczni-

widzieli, iak np. *Patrin*. (Upadek Tyzenhauza, a z nim i szkoły grodzieńskiej, był powodem do zaprowadzenia nauk przyrodzonych i medycznych w Wilnie, dokąd razem z Zyliberem sprowadzone reszty ocalonych od zniszczenia uczonych zbiorów, a także uczniów i uczennice, którzy tu potem kosztem już królewskim byli utrzymywani, a na tenże koszt przyymowani i nowi. W tym instytucie zostający sami prawie iedni uczyli się różnych części medycyny; ustronni uczniowie nieprędko się znaleźli i to w niewielkiej liczbie. P. C.

wie i uczennice, świadkiem była Warszawa, gdy po upadku Tyzenhauza, sprowadzeni i utrzymywani królewskim kosztem, exekwowali tam balety. Przypatrywała się z upodobaniem publiczność, okrywała ich oklaskami, chwaliła nauczyciela, a nikt o początkowym twórcy tej szkoły nie wspominał!!!

Jak daleko widoki Tyzenhauza rozciągały się, przytoczę tu jeden anekdot, o którym żaden z żyjących teraz niewie, a który jest pewny, bo w części do niego należał ten, co to pisze. Będąc w r. 1778 w Paryżu, i słysząc o sławnym *Janie Jakóbie Rousseau*, iak on unikał społeczności z ludźmi, których wyobrażał swymi nieprzyjaciółmi, rozumiał Tyzenhauz że ta nienawiść rozciągała się tylko do Francuzów, że on więcéy zawierzy Polakom dla których dawniey na prośbę hrab. Wielhorskiego, napisał był projekt konstytucyi. Namawiał go więc przez piszącego ten artykuł do opuszczenia Francyi, a przeniesienia się do Litwy. Proponował do iego samotności puszcę białowieską, mieszkanie odwieczne i dziś iedyne zubrów. Tam miał być wystawiony dla niego dom, podług wzoru, iakiegoby żądał, opatrzone wygody życia iakiegoby życzył, usługa iakiegoby pragnał, pojazd do przeiażdżki zawsze gotowy, gdyby mu się przechadzka uprzykrzyła, i wolność nieo-

graniczona. Na nieszczęście filozof niedawno przez Polaka Wiażewicza oszukany, wierzyć Polakowi niechciał: odrzucił tak korzystne dla siebie propozycje, a w tymże właśnie czasie mając ofiarowany sobie niedaleko Paryża przytułek, przeniósł Ermenonville nad puszcze białowieską. W tém nowém schronieniu nie znalazł iednakże szczęścia, którego nie w sobie szukał. Naywymowniejszy wieku swojego pisarz, z czułości zbytney, która się w nim przemieniła w niepojętą drażliwość, wyobrażał wszystkich ludzi iakoby spikniętych na sławę swoją. W tém przekonaniu przeniósł się do lasów Ermenonvilskich, lecz i tam ledwo cztery miesiące wytrzymałszy ciężar życia, który go tłoczył, uwolnił się dobrowolnie od niego, zadaną sobie trucizną

Do uzupełnienia czynności ekonomicznych brakowało tylko ieneralnego rozgraniczenia ekonomiy od wszystkich sąsiadów z nią graniczących. Niebrakowało iuż na środkach. Wysła iuż była ze szkoły, w początku rządu iego założonéy, dostateczna ilość biegłych i wyćwiczonych geometrów. Użyto ich do tey roboty. Wszędzie znaleźli odpor. Nikt tego, co on, lub oyciec iego zabrał, i co mienił iuż być własnością swoją, oddać dobrowolnie niechciał. Okryto Tyzenhauza pozwami do wszystkich subselliów. Nie było środka tyl-

ko prosić króla o wyznaczenie komisji, któraby wszystkie zachodzące spory między ekonomią i z nią graniczącymi, ostatecznie i bez appellacyi rozstrzygnęła. Kommissya takowa wyznaczoną została. Ta kommissya narobiła Tyzenhauzowi mnóstwo nieukontentowanych i nieprzyjaciół, między którymi były i osoby z rodziny królewskiej. Stąd to właściwie nastąpiły narzekania na arbitralność, na gwałtowne zabory, niesprawiedliwość i przemoc Tyzenhauza. Nie ieden został się bez fortuny, drugi z połową tylko fortuny. Ci wszyscy nie na kommissyą, ale na Tyzenhauza, pod którego wpływem kommissya zostawała, krzyk swój podnieśli, że ich wypędza z własności, chociaż ona nie była ich własnością, ale własnością od ekonomii przywłaszczoną. Bydź może, że w tym interesów tłumie, dopuszczono się iakiego gwałtu, którego ia usprawiedliwiać nie myślę.

Jeżeli król zupełną w Tyzenhauzie położył ufność, zasługiwał on na nią przez przywiązanie i całkowite interesom monarchy swego poświęcenie się. Oddał król iemu nominacyą na wszystkie urzędy w Litwie. Przywilej to był niebezpieczny: z iednego niewdzięcznego, dwódziestu nieprzyjaciół czyniący: zawsze iednak robiący przewagę w kraiu. Użył iey Tyzenhauz na robienie przyjaciół królowi. Wszyscy hur-

mem cisnęli się do miejsca z którego wypływały urzędy, tytuły, ordery. Aby łaski królewskie rozdawać osobom tego warty, należało ich poznać, należało powziąć wiadomość o wzajemnych między obywatelami szczególnych stosunkach. Znalazł na to Tyzenhauz wyborny sposób. Pod pretekstem imienin swoich, rozpisywał listy zapraszające wszystkich urzędników na dzień 17 stycznia, S. Antoniego Pustelnika, do Grodna, właśnie przed gromnicznymi sejmikami. Zjeżdżali się wszyscy i nieproszeni nawet, ale mający interesa. Tam wśród codziennych uczt, muzyki, operetek, baletów i innych zabaw, zaznajamiał się z obywatelami, układał spisy deputatów obierać się mianych na następujących sejmikach, rozdawał królewskie przywileje, spory iednał, familie koiarzył, i tego dowodził, że cała prowincya litewska, ieden głos, iedną wolę za królem na seymach miała. (6)

(6) Król Stanisław August z przyrodzenia dobroczynny i hojny, dla wielu osob, zwłaszcza póki używał prawa rozdawnictwa starostw, ogromne świadczył łaski. Nigdy ich dla siebie nie wymagał Tyzenhauz i nicotrzymał. Będąc zaś tego systematu, że z owoczesney niedoleżności, niemógł być naród wydobyty inaczej, iak tylko przez pośrednictwo przywróconey do dawnego stopnia powagi królewskiej,

Tyzenhauza władanie w Litwie, codziennie mu przymnażało niechętnych, zażdrosnych, nieprzyjających, Usiłowanie ich na wstrząśnienie jego kredytu, były za słabe. Skądinąd przyszedł grom, który go ze szczytu wielkości strącił. Winien był król Hollandyi 10 milionów złt.: pewność opłaty ratami na przychodach dóbr swoich stołowych zapisał. Wypuszczając Tyzenhauzowi też dobra w 12letnią dzierżawę, włożył na niego obowiązek rzeczoney wypłaty. Zbliżała się pierwsza rata, a Tyzenhauz który na tak liczne zakłady, nietylko królew-

wszystkie swe zabiegi na ię podźwignienie obracał. Jakoż były już zdarzenia, w których i najzuchwalsi, musieli się przed nią ukorzyć. Z drugiey strony, widocznym był dla kraiu pożytek z tego, co Tyzenhauz robił. Jednało tu chwałę królowi i zwyczajło do jego strony opinią publiczną. Z tego względu w oczach osobistych nieprzyjaciół króla, Tyzenhauz był najzgubnieyszem dla nich narzędziem, i celem nieubłaganey a od wiele lat ścigającey go zemsty, która w końcu odniosła tryumf. Historya późniejsza, iśniej może da widzieć, że ci, którzy otwarcie przeciw Tyzenhauzowi niewystępowali, z większą od innych pilnością i z dzielnieyszym skutkiem na obalenie jego pracowali, i w tem, najlepiey chęci swoiey, zaszkodzenia królowi, dogodzili. P, C.

skie, ale i własne swoje nieopatrznie wysypał pieniądze, odłużony przytém, i niemogący dostać kredytu, który mu wszędzie psuli nieprzyjaciele jego, raty zapłacić niemógł. Pochwycili tę okoliczność nieprzyjaciele jego, i podmówili posła rossyjskiego Stakelberga, skąd inąd Tyzenhauza w nienawiści mającego, że ten imieniem monarchini swoiéj, oświadczył królowi, iż, jeżeli natychmiast od rządu ekonomii nieoddali Tyzenhauza, tedy monarchini jego przeymie ten dług na siebie, ale ekonomii na extenuacyą w swoię posiadłość zabierze. W tymże czasie, namówiony Rzewuski, *Grand-Maitre*, największy kapitalista, podjął się za króla dług hollenderski zapłacić, ieśliby mu ekonomii w dzierżawę oddane były.

Namyślał się król przez czas nieiaki; ale namowy brata, siostry i całej rodziny królewskiej, wyiąwszy xcia prymasa, uprzykrzone poduszczania nieprzyjaciół, największy zaś boiaźń narażenia się imperatorowéj, wymogły na nim, że z boleścią serca podpisał rozkaz odebrania ekonomii Tyzenhauzowi. Surowość rozkazu chciał król ułagodzić, wyznaczając do wykonania jego, Kiekiego koniusz. koron., znanego z powolności charakteru swego i przyjaźni z Tyzenhauzem. Ale łagodne środki niepodobaly się nieprzyjaciolom. Musiał więc król odmie-

nić exekutora. Walenty Sobolewski podkomorzy warszawski, nagle zjechawszy na Horodnicę, zwołał wszystkich podwładnych i oficerów garnizonowych, pokazał im rozkazy królewskie i ogłosił rządcą dóbr Rzewuskiego; posłał do wszystkich guberniy zalecenie, aby odtąd nowemu rządcy byli posłuszni; z samym zaś Tyzenhauzem, nie tylko widzieć się niechciał, chociaż oto kilkukrotnie proszony, ale do pokoju iego przystawił wartę, z rozkazem, aby nikogo z własnych sług iego nawet, do niego nie wpuszczają. Przymuszony tedy został Tyzenhauz, wyść z kiiem w ręku z Horodnicy, którą tyłą rękodzielnikami zaludnił, tyłą budowami upięknił, i szukał przytułku w kollegium paiezuickim, wszystko co miał swego, na dyskrecyą nieprzyjaciołom zostawiając.

Ze się taki gwałt dział pod bokiem sądzącego się trybunału w Grodnie, pozwał Tyzenhauz o wiolencyą zaborcę. Trybunał mając przed sobą złożony 12letniéy dzierżawy kontrakt, reindukować Tyzenhauza nakazuje. W tém nadbiega z Warszawy X. Kossakowski, biskup natenczas cyneński, sprowadza półk ułanów królewskich, a do poprzedniego gwałtu, ieszcze większy przydając, otacza izbę sądową trybunalską żołnierzami, niekaże do niéy wpuszczac tylko uiętych obietnicami swemi

deputatów. Ze 12 ich wtenczas przytomnych, pięciu takich znalazło się, i ta mniejszość (rzecz niesłychana) odsądza większą liczbę kolegów swoich, i pisze dekreta, iakie iéy X. Kossakowski dyktuje, i dokonywa ostateczne złupienie ze wszystkiego majątku Tyzenhauza.

Niepodobne do opisania są straty iego. Zabrano mu wszystkie papiéry i rejestra, aby nie mógł trafić do rozrachunków z podwładnymi swymi, podmówiono owszem tychże do roszczenia pretensy rozlicznych, których odeprzeć nie był w stanie, ani swoich nawzajem udowodnić. Trzody, bydło, ogromne zapasy gospodarskie po guberniach znikły; na Horodnicy rozpoczęła się do oka sprzedaż przez licytacją, ale to raczy było rozszarpanie towarów rękodzielnych i wszelkiego rodzaju zabytków: w magazynie np. ubiorczym dla fabrykantów, samych trzewików 8,000 par naliczono. To rozprzeżenie gospodarstwa, dało się na tychmiast uczuć rękodzielnikom. Jeszcze utrzymywały się przez czas nieiaki. Ale Rzewuski zjechawszy sam do Grodna, czy to że się nieznał na gospodarstwie, czy że własnego tylko zysku szukał, czy w chęci zatarcia pamiętki zakładów Tyzenhauza, czy razem z tych wszystkich pobudek, ostatni cios kraiovi zadał, ogłaszając, że rękodzielnie, iako kosztowne i niepotrzebne, zamyka,

że od 1go sierpnia r. 1780, żadnemu już rękodzielnikowi placono nie będzie, żeby zatem każdy myślał o sobie, bo mają wolność rozeyścia się gdzie się im podobać będzie. Tymto sposobem poszły wniwecz milionowe nakłady, spełzły tyloletnie prace Tyzenhauza, znikły nadzieie kraiu. Rzewuski nie lubił trudnić się rękodzielami, równie nie znał się na gospodarstwie. Wszystkie zatem ekonomie, na mnieysze klucze i folwarki podzieliwszy, ogłosił na nie licytacją, i z wielkim zyskiem swoim wszystkie poddzierżawił. Tyzenhauz zaś tyle poniosłszy szkody na dzierżawie dóbr królewskich, patrzył iak mu własne iego pozacieżdźali wierzyciele: dostał stąd pomieszania zmysłów, z którego wyleczony, lat kilka w biédzie przeżywszy, lepszego wart losu, w ubóstwie dokonał swojego życia w Warszawie roku..... Rzadki ten i źle znany od współczesnych człowiek, nie miał innego rozmiaru czasu, nad własne zatrudnienia i pracę. W pomieszkaniu iego nigdzie niewidziano zegara, sam nigdy zegarka nienosił; stąd nieregularność życia, i nieiaki w sprawach codziennych nieporządek. Spał iak naykróciéy i gwałtem siebie przebudzać kazał. Niewidziano go nigdy z książką w ręku. (7) Dla tego chlubił

(7) Wielu zaprzecza, że miał rzetelne pomieszka-

się, że ma rozum przyrodzony, rozum zaś z książek nabyty nazywał pożyczonym. Mimo ten przesąd, lubił się otaczać ludźmi uczonymi, pilnie ich rozmowóm przysłuchiwał się, a że miał nadzwyczajną pamięć, i rzadką przenikliwość, cudze postrzeżenia i nauki, tak dobrze umiał sobie przyswoić, że czasem uchodził za uczonego literata.

DODATEK CUDZY Z WEZWANIEM.

X. Bohusz, nim Spominkę tę dla P. Niemcewicza napisał, proszony był z Wilna, o udzielenie wiadomości tego rodzaju. Na list zanoszący do siebie tę prośbę, odpowiadając w sierpniu r. 1818., wyraził:..... „Zyczeniu Pana.... dosyć uczynić nie jestem w stanie, bo nie mam ani czasu do tego, ani pamięci. Zgadzam się w tém z Panem.... że Tyzenhauz, był to człowiek bardzo rzadki i oryginalny. Lubo wiele

nie zmysłów. Uważany za zostającego w tym stanie, mieszkał czas nie iaki w Wilnie, w ubogim drewnianym domku na przedmieściu Snipiszki, gdzie XX. Piiarowie z bliskiego klasztoru S. Rafała odwiedzali go i czytali mu księgi. Ci jego czytelnicy, niepostrzegali w nim żadnego pomieszania zmysłów, a widzieli tylko, że zabawę czytania, lubił niezmiernie, i wiele na nią czasu wtedy poświęcał. P. C,

czynił, znalazł to w głowie swoiey, bo książek żadnych nieczytywał, owszem nas czytających niewiele považał, mówiąc, że my pożyczany mamy rozum, on własny. Szczęśliwy był w dobieraniu pomocników, innych zaś sam ukształcił. Do założenia rękodzielnictwa swoich i handlowego komtoru używał dwóch braci *Becu*, do gospodarskich *Dowinarowicza*, do prawnych *X. Grabowskiego* trynitarza, do reiestratury *Baranowicza*, do obywatelskich *Morykoniego* pisarza, do budownictwa *Sacco*, do tajemniejszych układów i korespondencyi ciągłej z królem, sam siebie, do edukacyi kadetów majora *Trehlicha* inżyniera. Nienawisć..... *Stakelberga*, któremu się uniżyć niechciał i jego woli podlegać, przyczynienie się niektórych możniejszych, iak *Rzewuski* marszałek, *Chreptowicz*, *Kossakowski*, mianowicie siostry królewskiej *Branickiej*, i brata księcia *ex-podkomorzego Poniatowskiego*, a nadewszystko własny nieugięty charakter *Tyzenhauza*, który się królowi, chociaż go krzywdzającemu upokorzyć niechciał, sprawiły zgubę jego, a z nim niepowetowaną całemu krajowi szkodę. Oczywistym byłam świadkiem wszystkich dopełnionych na nim i jego majątku gwałtów. Wysłany od niego do *Warszawy*, tegoż samego dnia, którego *Uruski* w imieniu *Rzewuskiego* zażądał *Horodnicę*, dla odwrócenia téj bu-

rzy, za pośrednictwem xięcia prymasa, cztery miesiące pracowałem na łagodzeniu króla, i usprawiedliwianiu czynności Tyzenhauza. Moжебym w końcu co wskuraf, ale Tyzenhauz oburzony niesprawiedliwością, rad moich łagodnych słuchać niechciał, niewyiechał za granicę, i nowemi coraz manifestami, umysł króla roziałtrzał.“

Tyzenhauz, pomimo to, że nieupokorzył się królowi sposobami podawaniami przez X. Bohusza, nigdy atoli zniechęconemu nawet ku sobie monarsze, w najmniejszym punkcie nieubliżył uszanowania i nawet naywiększey życzliwości. Tak sądzim mając w ręku kilkadziesiąt własnoręcznych listów iego do naypoufalszych i różnych osób adresowanych, kopie listów i memoriałów do króla, i kopie innych pism, wszystkie z czasu iego prześladowania. Królowi zawsze stawiał na widoku iego chwałę i pożytek narodu. Do tego, co we Spomince o kadetach napomknięto, dodać należy, iż w dobrach królewskich, byli ludzie w znaczney liczbie do różnych posług użyci, którzy pod tytułem bośniaków, składali zaród naylepiej urządzoney kawalerji, równie iak dwa bataliony infanterji, w tychże dobrach utrzymywane. Tworzyła się siła bez odgłosu i nieznacznie, tak, że to nikomu w oczy niewpadało: a we wszystkiem była na celu potrzeba kraiu

i stosowność działań do jego okoliczności. Blisko przed swoim upadkiem, zaczął Tyzenhauz myśleć o podniesieniu krajowego drukarstwa. Sprowadził do Grodna ludzi do robienia stęplów na matryce i do odlewania liter. Z tego zaprowadzenia, na nowo ożywionego od lat dziesiątka, opatruią się teraz po części znaczney, drukarnie litewskie i warszawskie. Nie wiemy czyli kiedykolwiek w Polsce, robiono gdzie tego rodzaju stęple, i czyli zaprowadzenie to Tyzenhauza, niebyło najpierwszą próbą.

Jeżeli kiedy, zdawna pospolite u nas panegiryki i śmieszne narzekania na obcych, o zazdroszczenie niby nam chwały z gieniuszów, zredukuią się do prawdziwey wartości; tedy okaże się może w wypadku, że i u nas tak iak gdzie indziey, kiedy historia nie wystawia czynów wielkich, tém samém zaświadcza, że w tey epoce niebyło przy sprawach narodowych i ludzi wielkich: w pośród zaś płonności tego rodzaju, wzniosło się dwóch mężów istotnie wyższych przymiotów. Stanisław Konarski i Antoni Tyzenhauz, tak znali potrzeby oyczyzny swojej, tak skutecznych dla dobra iey ięli się środków, i tyle dowkazali, że im podobnych w dzieiach narodowych przez wiek siedemnasty i osiemnasty, trudno wynaleźć. W przyiaźniew-

szych okolicznościach dokazałoby więcej; jednakże usiłowania ich nie zostały bez znakomitego na cały kraj wpływu. Oba mieli zawziętych nieprzyjaciół i napastujących przyganiaczów, którzy zwyczajnie, iak cień chodzą za prawdziwą zasługą. Konarskiego, kiedy miotane w kraiu nieobalili pociski, oskarżono do papieża o irreligię, i mądrości Klemensa XIV. oraz szcunkowi z osobistego wprzody zaprzyżnienia, winien był ocalenie. Lecz mu naywięcej może pomogło, że nieprzyymując wysokich dostojności i zyskownych urzędów, w upadku niestawił dla chciwości żadnych na widoku łupów. Miał tym sposobem iednego mniej nieprzyjaciela. Połączone to z naturą iego zatrudnień, spokojnych i współcześnie na zawadzie innym niestawiających, dozwoili mu dobiez do mety i wieniec chwały otrzymać.

W trudniejszym był zawodzie i w twaradszych okolicznościach Tyzenhauz. Nieprzyjaciele iego nayzupełniejszy odnieśli tryumf. Skrzywdzony i pohańbiony przez społecznych, wstąpił do grobu bez pociechy i uzalenia narodu, któremu wielkie oddał usługi a większe gotował. niesprawiedliwość która go pokonała, nieopuszcza go nawet w potomney pamięci. Tu i ówdzie uwłaczające iemu odzywają się głosy. W dziele: *O ustanowieniu i upadku konstytucyi 5 maia,*

poświęconém prawdzie, nayniezgodnieysze z prawdą umieszczono o nim wspomnienie. W rozpoczętém przed kilką laty, i podobno przerwaném piśmie peryodycznym pod tytułem: *Pamiętnik rolniczy warszawski*, osądzono iego rolnictwo za szkodliwe krajowi. Wprawdzie, zdanie to, możnaby wziąć w znaczeniu przeciwném, znaydując ie umieszczone w piśmie, w którym niewiele ducha prawdziwey zności rolnictwa: ale nie każdy się nad tём zechce zastanawiać, i zawsze to pokazuje oczywiscie, że wspaczne wyobrażenia o tym mężu, ieszcze z obiegu nie wyszły.

Jeżeli niezawodną iest prawdą, że sława zacnych mężów, iest naydroższą krajów własnością i chwałą; tedy puszczenie w niepamięć i przewrótnie poniewieranie rzetelnych i wielkich dla oyczyzny zasług Antoniego Tyzenhauza, iest prawdziwą i boleśną stratą narodu. Historia żywota i czynów iego, w rzetelném świetle wystawiona, może tę stratę ocalić, i być pożyteczną w wielu względach nauką. Do czego, ponieważ nie ma nigdzie zgromadzonych materiałów, a zbieranie ich prywatne, dotąd niewiele się nadało; czyni się zatem publiczne wezwanie przyiaciół prawdy i rzetelney chwały narodowej, którzy mogą mieć iakiekolwiek pisma, lub wiadomości, do rzeczoney historyi stosowne, ażeby ie

kommunikować raczyli przysyłając do Wilna do księgarni uniwersyteckiej, w której P. Józef Zawadzki typograf, uproszony jest do ich przyymowania i do wydawania na to, jeżeli żądane będą, rewersów. Nie od rzeczy może byłoby pomyśleć z czasem o pomniku grobowym, który kosztem subskrypcyi, mógłby zrobionym być i postawionym w Grodnie, przy horodnickim moście lub w inném miejscu: atoli, wszelkie o tém projekta, potrzebują uprzedniego wybadania sądu powszechniejszy opinii, która przez niniejsze napomknienie, swojej zostawie się dojrzałości.

DZIECIĘ I MATKA.

Dokądże ta woda płynie?

Powiedź mi mammo kochana.

Czy to ona tam gdzieś zginie?

Czyli po długim obiegu,

Znowu przez nas z tego brzegu

Będzie widziana? —

Tu woda płynie daleko:

A tam moje lube dziecko,

Z wielką połączy się rzeką:

Z nią wpadnie w morskie głębiny,

Nie wyrzym iey z téj doliny

Przez całe życie.

Wszakże to niewielka szkoda,
A ty płaczesz luba mamó:
Zawsze płynąć będzie woda. —
Prawda; ale iak te zdroie,
Ja i ty kochanie moje,
Znikniem tak samo!

DONIESIENIE XIĘGARSKIE.

W drukarni dyecezalney XX. Missyonarzów przy kościele S. Kazimiérza wyszła: *Historya bogów, pół-bogów i bohaterów czczonych od Rzymian i Greków*, przez J. Fr. Le-Pitre dawniey Professora wymowy w Uniwersytecie Paryskim i naczelnika instrukcyi. Przetłumaczona przez Michała Podczaszyskiego r. 1820, in 8vo str. 158, i 5 kartek rejestru alfabetycznego składającego się z imion bogów bohaterów i t. d.

Dziółko to pożyteczne dla młodzieży, przedaie się w teyże drukarni.

Omyłki druku w Numerze poprzedzającym Tygodnika.

	Wydrukowano	popraw.
Str. 220	w 5. 1850 - - - -	1760.
— 221 —	11. w czasie - - - -	od czasu.
— —	15. z niezmordowaną	z uczoną.
— —	17. w Seminaryum -	u terażnieyszego.
— 222	5. cywilney - - - -	szpitalney.
— —	9. wykonaniem - -	wybuchnieniem.
— 223	17. zapisał - - - -	darował.
— —	18. autorem - - - -	cenzorem.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych Dnia 25 miesiąca Kwietnia roku 1820.

X. Jan Kanty Chodani Prof. Or. Czł. Kom. Cenz.